

CHRISTOPHER NORBLIN

ur. 1935; Janów Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Janów Podlaski, Gdynia, Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, szkolnictwo, egzaminy do szkoły

Ciągnęło nas w świat

Po małej maturze razem z kolegą Tadeuszem Florczakiem żeśmy doszli do wniosku, że z Janowa trzeba uciekać. Gdzieś w świat nas ciągnęło. A już żeśmy na jeziorku Szczerbacz opodal stadniny koni trenowali pływanie i na takiej łódce prymitywnej żeglowaliśmy i czego tam nie było. Tadeusz Florczak złożył podanie do szkoły budowy okrętów we Wrzeszczu Gdańsku, a ja do Gdyni do szkoły morskiej. No więc dostałem z Gdyni ze szkoły morskiej odpowiedź, że tak, proszę przyjeżdżać na kurs kandydacki, to był lipiec, pojechałem. I dziesięć dni to było na pokładzie „Daru Pomorza”. Komendantem był wtedy kapitan Jurkiewicz, bardzo miły człowiek. Tam nas ganił od masztu na dół i tak dalej. A „Dar Pomorza” był zakotwiczony naprzeciwko plaży miejskiej Gdyni i tam leżą panienki, a my w pocie czoła musieliśmy pracować. Ale to było wszystko piękne. Ja już byłem przekonany, że będę, dostałem ocenę pozytywną z tej kandydatki tak zwanej. No ale jeszcze była rozmowa polityczna. Dwóch takich smutnych, wołają nas wszystkich kolejno i ja dostaję wiadomość, że nie mogę być przyjęty do szkoły, ponieważ moi rodzice nie są entuzjastami nowej Polski. I do domu. Wróciłem do Janowa i martwię się, co zrobić dalej. No ale mam stryja Aleksandra w Warszawie, ojca brat. Piszę list do niego, że taka jest sprawa, że może on może załatwić jakąś szkołę. W ostatnim dniu sierpnia dostaję wiadomość, że jest szkoła załatwiona, przyjeżdżaj, egzamin dodatkowy pierwszego września. Więc z ojcem jadę do Warszawy, całą noc cholera żeśmy jechali wtedy, pluskwy w tych pulmanach były, to z Rosji wracał pociąg, ale dojechaliśmy. I tak po tej nocy nieprzespanej idę na egzamin. A egzamin był dla dwóch ludzi, mój i Zdziśka Kamińskiego. Poznałem go na tym. I tak żeśmy siedzieli u dyrektora szkoły Henryka Kowalskiego, magistra inżyniera. Szkoła o profilu energetyczno-telekomunikacyjnym w Warszawie przy ulicy róg Poznańskiej i Nowogrodzkiej. Żeśmy wypisali matematykę, ten pan dyrektor wziął to i sprawdził, mówi: „No dobrze, dobrze. Jutro fizyka”. No to przyszliśmy na fizykę, też tak samo.

No i fizyka poszła bardzo prędko. A pan dyrektor mówi: „No, to mam dla was dobrą wiadomość, bo przyjmuję was do mojej szkoły”. „No, fajnie”. Szkoła ekskluzywna, czteroletnia, dająca dużą maturę i tytuł technika, to już było coś. I teraz dyrektor mówi: „Tutaj macie wypiskę na ulicę Dolną. Pójdziecie do magazynów, tam są mundury dla was”. Cholera. Buty zimowe i letnie, marynarka, spodnie, płaszcz, czapka szkolna naturalnie. Wszyscy byli umundurowani, ale to nie miało nic wspólnego z wojskiem, tylko po prostu taka była szkoła. No i cztery lata, w sumie trzydzieści dwa przedmioty żeśmy przeszli. Zdałem maturę, zdałem techniczny i dostałem czwórkę na koniec, a gdybym dostał czwórkę plus, to bym mógł po tej szkole bez egzaminu dostać się na politechnikę. No niestety, nie wyszło. Więc nakaz pracy i do roboty.

Data i miejsce nagrania	2019-03-18, Janów Podlaski
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"